Rok III. — Tom II. — Zeszyt 4.

MODERATOR

Kwartalnik przeznaczony wyłącznie dla Księży Kierowników Sodalicyj Marjańskich

Marzec — Kwiecień 1932.

Wydawnictwo Księży Jezuitów, Kraków, Kopernika 26

DO P. T. ABONAMENTÓW.

Redakcja poczuwa się do obowiązku serdecznego podziękowania wszystkim Czcigodnym Księżom Moderatorom, którzy w Swych pismach skierowanych do Redakcji byli łaskawi przesłać słowa uznania i zachęty do dalszego wydawania naszego pisma. — Wobec tego zdecydowaliśmy się do podtrzymania wydawnictwa, tem niemniej usilnie prosimy wszystkich Księży Moderatorów o czynną współpracę.

Redakcja „Moderatora"
będzie od Nowego Roku
w Krakowie, Mały Rynek 8.

.Vszelkie zatem sprawy dotyczące Redakcji, korespondencje, artykuły do „Moderatora" i t. p. prosimy kierować pod powyższym adresem.

Administracja „Moderatora" jest nadal łącznie z Wydawnictwem Księży Jezuitów, Kraków, Kopernika 26.

Sprawy administracyjne: zamówienia, regulowanie prenumeraty, reklamacje i t. p. należy kierować pod tym adresem.

Redaktor: *Ks. Romuald Moskała T. J.*

Z teorji i praktyki sodalicyjnej

O nowy typ Sodalicji.

Ks. Prezes Winkowski w XII Sprawozdaniu Wydziału Wykonawczego Związku Sodalicyj Marjańskich Uczniów Szkół Średnich w Polsce na str. 30 poruszył temat, który rzeczywiście coraz bardziej staje się nietylko aktualny, ale wprost palący. Czytamy tam, »że należałoby już w najbliższej przyszłości pomyśleć o intensywnej pracy nad powołaniem do życia Sodalicyj męskich trojakiego rodzaju: najpierw nauczycielskich, których w całej Polsce jest ilość znikoma (6?) — podpisanemu znane są tylko trzy — a które niewątpliwie są najpotrzebniejsze i najdonioślejsze, następnie Sodalicyj w szkołach wojskowych, które gromadzą w sobie coraz więcej naszych b. sodalisów, wkońcu — i to znowu bardzo doniosłe — Sodalicyj dla tych maturzystów, którzy z rozmaitych powodów nie mogą wstąpić do szkół wyższych i nieraz w dużej ilości szukają chleba w swem mieście gimnazjalnem, względnie w jego najbliższej okolicy«.

Temat ten poruszył Czcigodny Ks. Prezes z zamiarem pobudzenia czytelników sprawozdania »do pamiętania o tej sprawie, do dyskusji i rozmyślania nad nią«. I właśnie w najlepszym zamiarze ożywienia owej dyskusji, poddania kilku faktów i poglądów na sprawę do rozmyślań, pozwalamy sobie na ten temat zabrać głos, w przekonaniu, że przez utrzymanie tej sprawy na powierzchni bieżących spraw, przyczynimy się choćby w najmniejszym stopniu do realizacji owego »piissimum desiderium«, jakie Ks. Winkowski w tem sprawozdaniu wyraża, »aby ile to w naszej mocy, ani jeden nie zginął z tych, którzy w naszych szeregach — Sodalicyj Szkół Średnich — dozgonną wierność ślubowali Bogarodzicy«.

Sodalicje nauczycieli.

Sprawę tę poruszyliśmy już w poprzednim numerze naszego pisma i specjalnie nie potrzebujemy podkreślać na tem miejscu jej doniosłości. Pozwolimy sobie natomiast poruszyć pewne konkretne trudności, jakie się łączą z powołaniem do życia Sodalicyj tego typu a nawet z wprowadzeniem do jakiejkolwiek innej Sodalicji sodalisów-abiturjentów seminarjalnych. Zasadnicza trudność wynika przedewszystkiem z rozproszenia wielkiego a stosunkowo małej jeszcze liczby sodalisów - nauczycieli.

Może to twierdzenie wyda się zbyt pessymistyczne a jednak zdaje się jest uzasadnione. Jakkolwiek trudno mi powiedzieć, ilu obecnych nauczycieli przeszło do tej pory sodalicyjne wyszkolenie w seminarjach i wątpię, czy ktoś wogóle mógłby taką choćby przybliżoną cyfrę podać, to jednak nawet ilustracja — również nie zupełnie precyzyjna, ale przybliżona — z ostatniego roku oświetli nam znacznie to zagadnienie. Według ostatniego Sprawozdania Wydziału Wykonawczego sodalisów, kandydatów stanu nauczycielskiego było wszystkich 1243. Ilu z tego zdało szczęśliwie maturę i dostało się na posady nie wiadomo, ale gdybyśmy przyjęli najbardziej prawdopodobną cyfrę jedną szóstą ogólnej ilości sodalisów, to 206 nauczycieli sodalisów mielibyśmy na posadach. Teoretycznie z takiej ilości możnaby stworzyć cztery wzorowe Sodalicje. Ale niestety tylko teoretycznie, poprostu dlatego, że tych przeszło 200 młodych nauczycieli rozsiano po całej Polsce, a najwięcej ich poszło napewno na zapadłe kresy, skąd taki nauczyciel tylko westchnieniem może się znaleźć już nietylko między sodalisami, na sodalicyjnem zebraniu, ale wogóle w jakiemś powiatowem miasteczku, dokąd może jeszcze wieści o Sodalicjach nie dotarły. Wogóle młodych nauczycieli, tych, co niedawno pokończyli seminarja i mogą stanowić najlepszy narybek sodalicyjny, po większych miastach prawie niema, wobec czego możnaby myśleć jedynie o Sodalicjach nauczycieli wiejskich tak, jak istnieją Sodalicje nauczycielek wiejskich. Ale i ta sprawa przedstawia mnóstwo trudności. Owe trzy Sodalicje nauczycielskie, o których wyżej wspomniałem, koncentrują

się w miastach: Poznaniu, Królewskiej Hucie (w stadjum organizacji) i w Chyrowie. Miałem już sposobność przekonać się, jak trudne są do prowadzenia te Sodalicje dzięki temu, że należą do nich nauczyciele również z prowincji. Wybranie się sodalisa na zebranie jest za każdym razem poprostu zagadnieniem, bo tu już nie chodzi o ochotę, ani o czas, ale o pieniądze, które trzeba wydatkować na podróż. Widziałem te trudności również w Sodalicjach nauczycielek, które może o tyle są mniejsze, że nauczycielki są przeważnie pannami, podczas gdy nauczyciele przeważnie jako głowy rodzin, muszą się jeszcze więcej liczyć i z pieniądzmi i z czasem. Te trudności napewno jeszcze na długi czas będą przeszkadzały powstaniu Sodalicyj nauczycieli, chociaż z drugiej strony znowu innego rodzaju trudności każą użyć wszelkich możliwych sposobów, aby sodalisów byłych seminarzystów utrzymać w sodalicyjnem życiu.

Mamy na myśli prawie powszechny fakt, że ci właśnie rozproszeni, zwłaszcza po kresach, nauczyciele bardzo usilnie a nieraz wprost podstępnie są wciągani do Zawodowego Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych, który, z bólem to stwierdzić trzeba, tam przedewszystkiem ma przedstawicieli bardzo nieprzychylnie usposobionych nietylko do Sodalicyj, ale wprost do religji. Na jakie niebezpieczeństwa są narażeni ci młodzi sodalisi - nauczyciele w takich warunkach, tego nie potrzeba uzasadniać.

Ten właśnie fakt podkreśla konieczność wytężenia sił w tym kierunku, aby w jaknajszybszym czasie skupić sodalisów b. seminarzystów koło sztandaru sodalicyjnego i zgubnym prądom przeciwstawiać świetlane ideje sodalicyjne, a wahające się umysły i wole utwierdzić wspólnemi wysiłkami ku dobremu. Sądzimy, że zanim zdoła się zorganizować specjalne Sodalicje nauczycielskie trzeba będzie przez ten czas zachęcać tych sodalisów, aby zapisywali się do Sodalicyj Inteligencji Męskiej, albo Sodalicyj Ziemian, zależnie jaka jest najbliższa od ich miejsca zamieszkania. Owszem nie wydaje się nawet ryzykowna możliwość korzystania z zebrań Sodalicyj nauczycielek, albo nawet pań miejskich, czy wiejskich, o ile męskich Sodalicyj w danym okręgu niema. — Oczywista, że w tym wypadku zebranie takiej Sodalicji

musiałoby mieć niejako dwie części, z których jedna powinnaby być poświęcona wyłącznie rzeczywistym jej członkom i bieżącym sodalicyjnym sprawom.

Wszystkie te sprawy są do omówienia, ale nie da ich się rozstrzygnąć wyłącznie z jednego stanowiska i dlatego sądzimy, że tu musi już wejść w grę bardzo solidne porozumienie wszystkich sodalicyjnych Związków, począwszy od Związków sodalicyj szkół średnich, a skończywszy na stanowych Związkach starszego społeczeństwa. Porozumienie to musi następnie przybrać charakter stałej współpracy i jej ciągłości przy pomocy jakiegoś wspólnego egzekutywnego organu, czy biura, bo sprawy te nie będą żyły samemi choćby najlepszemi projektami i uchwałami, ale celową pracą i wykonywaniem uchwał. Stąd, zdaje mi się, wynika konieczność znaczniejszej rozbudowy Sekretarjatu Generalnego dla sodalicyjnego ruchu w Polsce. — Zanim to nastąpi nie od rzeczy będzie przedyskutować tę sprawę na łamach naszego pisma, by ją następnie sfinalizować na odpowiednim zjeździe. Początek dzieła już istnieje w częściowo samozwańczym Sekretarjacie Generalnym w Krakowie, który już sprawie sodalicyjnej oddaje wielkie usługi. Rozwinąć jego działalność, zakreślić program pracy, ustalić ramy organizacyjne, związać z nim w jakiś sposób dotychczas istniejące Związki sodalicyjne, oto czego jeszcze potrzeba i to potrzeba gwałtownie.

Sodalicje wojskowych.

Jest i u nas już czas, aby pomyśleć o Sodalicjach wojskowych, choćby dlatego, że rzeczywiście w wojsku polskiem jest coraz więcej sodalisów, którzy w szkołach średnich należeli do Sodalicji, a prócz tego trzeba przyjąć, że i wśród zawodowych wojskowych jest sporo poprostu wzorowego elementu. Ks. Winkowski wspomina o Sodalicjach w szkołach wojskowych. Zdaje nam się, że jedna i druga kwestja nie jest identyczna, ale nadaje się do omówienia przy jednej sposobności.

Zacznijmy od szkół wojskowych. Zdaje mi się, że jak chodzi o szkoły wojskowe, to należy rozróżnić szkoły zawodowe i szkoły jednoroczne, zaś wśród zawodowych niższe

i wyższe. Niższe szkoły wojskowe odpowiadają mniej więcej swym ogólno-kształcącym zakresem nauczania szkołom średnim i z tą sprawą najprawdopodobniej nie będzie większych trudności, o ile nie będzie trudności zasadniczej, mianowicie trudności ze strony Ministerstwa spraw wojskowych. Jest wprawdzie rozkaz tegoż Ministerstwa Dz. R. 1929 Nr 2 zezwalające wojskowym na należenie do Sodalicyj, ale nie wiadomo, czy to rozporządzenie obejmuje t. zw. szkoły kadeckie. Jeżeli tak, to poprostu można sprawę załatwić z odnośnymi kapelanami szkolnymi, a Sodalicje te mogą równie dobrze prosperować jak i inne, a może nawet o tyle łatwiej i lepiej, że te szkoły mają dużo charakteru zamkniętych zakładów wychowawczych.

Co się tyczy wyższych kursów szkolnych, to o ile wiem, tylko szkoła sanitarna, która jest w Warszawie, trwa kilka lat, inne trwają co najwyżej rok. Słuchacze szkoły sanitarnej w dość poważnej liczbie należą do tamtejszej Sodalicji akademików i sprawa tem samem jest załatwiona, natomiast ze słuchaczami kursów jednorocznych jest kłopot nie mniejszy, jak z t. zw. podchorążakami.

W obecnych czasach już nie na dziesiątki, ale może na setki można liczyć sodalisów, którzy odbywają służbę wojskową w podchorążówkach. Gromadzi się tam kontyngent sodalisów z trzech głównie źródeł: sodalisi abiturjenci, sodalisi akademicy i sodalisi seminarzyści, albo całkiem młodzi nauczyciele. Co z nimi zrobić? Trzeba przyznać, że nie można tej sprawy zostawić w dzisiejszym stanie, bo w rzeczywistości trudna i moralnie i fizycznie służba wojskowa żąda jakowejś opieki i pomocy dla tych, którzy wyszli z ciepłej atmosfery sodalicyjnej, ale również i to, że sprawa jest bardzo trudna. O tem, aby zakładać specjalne Sodalicje w podchorążówkach prawie mowy być nie może, gdyż ten nie cały rok, podczas którego trwają kursy nie daje poprostu fizycznego warunku do zorganizowania Sodalicji. Mimo wszystko czyniono już pewne wysiłki celem rozwiązania tego trudnego problemu. I tak, Sodalicje akademików starały się pomóc swym członkom w ten sposób, że utrzymywały kontakt z nimi głównie korespondencyjny, w wielu wypadkach sodalisi w podchorążówkach i ci starsi i ci najmłodsi zbliżali się do siebie po koleżeńsku

i tworzyli jakby nieoficjalne Sodalicje, owszem w jednym wypadku oficjalnie postarali się o zezwolenie na założenie Sodalicji i rzeczywiście przyszedł rozkaz z Ministerstwa zezwalający na powstanie Sodalicji, ale niebawem młodzieńczy inicjatorzy przekonali się, że konkretnie nie da się zrealizować ich zamiaru i do tej pory Sodalicja ta nie istnieje. Te jednak i podobne fakty wskazują właśnie na to, że sprawy nie można nadal odkładać. Pozwolimy sobie na rzucenie tu kilku myśli, które może nie rozstrzygają sprawy, ale mogą służyć za punkt wyjścia, jeśli nie do pracy, to przynajmniej do dyskusji.

Zdaje mi się, że idealnem rozwiązaniem sprawy byłoby powołaniem do życia Sodalicyj wojskowych w tych miejscowościach, gdzie istnieją podchorążówki. Gdyby takie Sodalicje istniały, podchorążacy - sodalisi mogliby do nich się zapisywać i przez te kilka miesięcy, przez które uczą się w podchorążówce, czerpać z nich siły moralne i pociechę. W tem jednak jest największa trudność, że zakładanie Sodalicyj czysto wojskowych jest obecnie jeszcze utopją, zwłaszcza po mniejszych miejscowościach, bo nawet w t. zw. garnizonowych miastach do Sodalicyj inteligencji męskiej należy zaledwie po kilku oficerów w czynnej służbie, coprawda z rezerwowymi i spensjonowanymi cyfra ta urasta parokrotnie. Wobec tego za połowiczne ale jedynie na razie możliwe wyjście uważamy, aby sodalisi - podchorążacy korzystali przedewszystkiem z Sodalicyj akademickich, o ile są w miejscu, a następnie z Sodalicyj inteligencji męskiej, o ile niema Sodalicyj akademickich. I zdaje mi się, że byłoby rzeczą obojętną, czy taki sodalis zupełnie formalnie zgłosiłby swe wstąpienie do danej Sodalicji, czy tylko zgłosiłby swój adres aby na tej podstawie otrzymywać od miejscowej Sodalicji zawiadomienia o nabożeństwach, zebraniach i t. p. Oczywista, że do realizacji nawet tego połowicznego rozwiązania sprawy potrzeba dwustronnego wysiłku: 1-o Sodalicyj będących w miejscowościach, w których istnieją podchorążówki, aby starały się dotrzeć w jakiś sposób do sodalisów podchorążaków i ułatwić im korzystanie ze swych sodalicyjnych praktyk, a następnie Sodalicyj, z których się rekrutują podchorążacy, aby zwróciły uwagę na istnienie Sodalicyj

w miejscu szkoły i na obowiązek korzystania z jej pracy. Naturalnie, że prócz tego musi być jeszcze ten indywidualny wysiłek trwania pod błękitnym sztandarem, bez którego nie można pomyśleć o jakiejkolwiek wartości wszystkich nawet najlepszych wysiłków w tym kierunku.

Prawdopodobnie i w tym całym zagadnieniu nie małą rolę do odegrania będzie miał Sakretarjat Generalny.

Sodalicje Młodych Mężczyzn.

Bodaj najbardziej dojrzałą sprawą jest powołanie do życia Sodalicyj, w których dałoby się skupić przedewszystkiem tych sodalisów abiturjentów, którzy z jakichkolwiek powodów nie studjują dalej, ale zostają w swych miastach rodzinnych, w których należeli do Sodalicji, albo w najbliższym ich sąsiedztwie. Za dojrzałą uważamy tę sprawę dla tego, że liczba tego rodzaju sodalisów jest już dziś przypuszczalnie bardzo poważna. Jakieś pojęcie o tem możemy sobie wyrobić choćby na podstawie danych z ostatniego roku szkolnego. Wszystkich sodalisów szkół średnich po odjęciu seminarzystów było 8.947, to znaczy, że mniej więcej po czterech latach przy najbardziej pessymistycznej kalkulacji, gdyby 10 proc. nie nadawało się do trzymania ich w Sodalicji, wejdzie w społeczeństwo z gimnazjów około 8.000 sodalisów. Jeżeli uwzględnimy dwa poprzednie czterolecia, to na podstawie statystyki Sprawozdania Wydziału Wykonawczego Związku można przyjąć w przybliżeniu, że do tej pory od chwili powstania Związku weszło już w społeczeństwo przeszło 11 tysięcy młodych sodalisów. Gdzież oni są?

Ostatnie sprawozdanie mówi, że na 1729 sodalisów abiturjentów 455 zapisało się na wyższe studja (?) z tych, o ile wiemy 132 wstąpiło w szeregi sodalicyj akademickich, o reszcie na razie nie można rozpaczać, bo bywa, że dopiero na drugim, albo trzecim roku zapisują się do tych Sodalicyj i w wielu wypadkach to opóźnienie jest zupełnie wytłumaczone. W każdym razie na podstawie sprawozdania z ostatniego roku można powiedzieć, że gros sodalisów abiturjentów przynajmniej do tej pory dla ruchu sodalicyjnego zupełnie przepada. Dzieje się tak dlatego, że niema Sodalicyj, któreby

swą stanowością odpowiadały abiturjentom, którzy nie studjują. Temu, że ci młodzi nie chcą wstępować do Sodalicyj Inteligencji Męskiej, albo jak się je często nazywa »Panów«, temu dziwić się nie można, gdyż tam przeważnie tyle jest sędziwości, że nietylko tacy młodzi, ale nawet byli sodalisi akademicy nieswojo się czują w takiem otoczeniu. Jeżeli zaś uwzględnimy to, że nawet tych Sodalicyj jest stosunkowo mało, to tem bardziej nie możemy się dziwić, że ci młodzi giną w rozproszeniu. Dlatego trzeba na gwałt organizować Sodalijce, któreby ten właśnie młody element sodalicyjny skupiały i, wyrabiając w dalszym ciągu duchowo, przysposabiały nowe kadry do katolickiego czynu.

Sodalicje żeńskie radzą sobie powoli w ten sposób, że coraz więcej powstaje t. zw. Sodalicyj Panien, które są w pewnym sensie również przejściowemi Sodalicjami, ale w tem właśnie cała ich wartość i ich istotna cecha, że jako Sodalicje młodych muszą jeszcze wiele nacisku kłaść na kształtowanie charakteru i wychowanie w całem tego słowa znaczeniu. Ruch ten coprawda jest u nas jeszcze w stadjum początkowem, ale ma doskonałe zagraniczne wzory. W Wiedniu np. jedne z najruchliwszych są właśnie tego typu Sodalicje, ale sprawę prowadzi się z wielką systematycznością i jako założenie przyjmuje się zasadę, że o ile taka sodaliska nie wyjdzie zamąż, albo nie wstąpi do klasztoru, to w 35 roku życia przechodzi automatycznie do Sodalicji pań, a to właśnie dlatego, żeby Sodalicje Panien nie zatracały swego młodzieńczego charakteru.

Zdaje mi się, że pewną analogję możnaby wprowadzić, jak chodzi o to właśnie zagadnienie, które za Ks. Winkowskim próbujemy rozwiązać. Oczywista nie można nawet myśleć o tem, aby tworzyć Sodalicje pod nazwą »Sodalicji Kawalerów«, bo toby było więcej, niż śmieszne, ale cechą zasadniczą tych Sodalicyj powinno być to, by do niej należeli młodzi, by one stanowiły swego rodzaju przejściowe Sodalicje dla tych, którzy do Sodalicji starszego społeczeństwa wstąpić nie chcą, a do Sodalicyj akademickich należeć nie mogą. Sodalicje te nazwałem Sodalicjami Młodych Mężczyzn, ale nie chcę bynajmniej przez to przesądzać ich nazwy, a raczej chodziło mi o podkreślenie charakteru ich członków. I jeżeli w ten

sposób, zasadniczo wiekiem, ustanowi się kwalifikacje członków takich Sodalicyj, to przedewszystkiem będzie można w nich skupić wszystkich tych sodalisów, o których od początku mówimy, a następnie Sodalicje te mogą się stać oparciem dla sodalisów, którzy po ukończeniu studjów wyższych dostają się na posady w okolice, gdzie niema Sodalicyj inteligencji męskiej i wskutek tego do tej pory faktycznie byli poza sodalicyjnym ruchem. Wreszcie Sodalicje te mogą mieć cały zastęp pierwszorzędnych kandydatów z tej młodzieży, która przeszła wyrobienie w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej, a wskutek wyrośnięcia w latach ze stowarzyszeń występuje i właściwie też marnieje w rozsypce.

Ten typ sodalicyj młodych ludzi może pod pewnym względem zdecydować o całej naprawdę wielkiej przyszłości ruchu sodalicyjnego w Polsce. Bo przecież te Sodalicje -- o ile przyjmiemy, że w nich mogą być członkowie tylko do 35 r. życia — będą systematycznie uzupełniać kadry starszych Sodalicyj, owszem z nich można będzie w najbliższej przyszłości zorganizować cały szereg Sodalicyj mieszczańskich względnie inteligencji męskiej, co do tej pory tak strasznie twardo idzie, a to głównie dlatego, że brak było młodszych, bardziej wyrobionych ludzi. Nie można też zapomnieć o tej niezmiernie ważnej korzyści, jaką tego rodzaju Sodalicje mogą oddać całemu sodalicyjnemu ruchowi w Polsce właśnie dlatego, że one przedewszystkiem będą najlepszym dowodem na to, że sodalicyjne zespoły i ich praca to nie jest jakaś forma bigoterji albo kobiecości, ale sprawa przekonań, woli i całego temperamentu, jaki mogą wnieść młodzi w tę pracę.

Dałby Bóg, aby te wielkie możliwości, przed któremi obecnie stoi sodalicyjny ruch znalazły tyle uznania, na ile zasługują i tyle serdecznego i czynnego zajęcia się ze strony Duchowieństwa, ile wymagać będą!...

Ks. R. Moskała T. J.

Redakcja prosi o nadsyłanie gotowych przemówień sodalicyjnych, szkiców i synops, zapytań i trudności z zakresu sodalicyjnego życia.

Na marginesie dyskusji o stosunku Sodalicyj do Akcji Katolickiej.

Dyskusja na temat Akcji Katolickiej trwa już od paru lat i dziś nie jest jeszcze w zupełności wyczerpana. Można jednak skonstatować, że obecnie zmienił się już w znacznym stopniu jej przedmiot formalny i jak początkowo wiele się mówiło i pisało o zewnętrznych organizacyjnych formach Akcji Katolickiej, tak teraz znacznie więcej chodzi o zakres jej pracy i najbardziej piekące jej poczynania. Jednakowoż i przedtem i jeszcze obecnie porusza się nieraz temat ustosunkowania się Sodalicyj do Akcji Katolickiej i w tej sprawie chcemy powiedzieć kilka słów głównie dlatego, aby wyświetlić pewne niejasności, jakie wynikły z dotychczasowej dyskusji.

Wśród dyskusji na temat Akcji Katolickiej był taki okres, że Akcja Katolicka przedstawiała się niektórym organizacjom jako okazja do zdobycia na niej reklamy, czy też poprostu racji bytu. I wtedy to zwracano się nieraz pod adresem Sodalicyj z miłem oświadczeniem, że Sodalicje »zostały wykluczone« z Akcji Katolickiej, albo jak niedawno jeszcze ktoś ze sfer rządowych wyraził się do podpisanego, że »Sodalicje wywalono z Akcji Katolickiej». Niewątpliwie samą rzecz można wyrazić delikatniej, ale cytuję dosłownie te wyrażenia dlatego, by wykazać, że istotnie niektórzy sądzili, iż Akcji Katolickiej ulżyło się znacznie z chwilą, kiedy zdecydowała się pozbyć tego balastu, jakim są Sodalicje, albo, że Sodalicjom stała się niesłychana krzywda, kiedy zdecydowano nie wciągać ich bezpośrednio do rejestru stowarzyszeń, należących do Akcji Katolickiej.

Obok tego drastycznego poglądu na fakt, uważamy za stosowne przytoczyć tu niektóre poglądy, dotyczące że się tak wyrazimy quaestionis iuris. I tak, tu i ówdzie można się spotkać z poglądami i wyrażeniami, że Sodalicje do Akcji Katolickiej należeć »n i e m o g ą«, że Stolica Apostolska zdecydowała, iż Sodalicje i Bractwa mogą być tylko organizacjami pomocniczemi dla Akcji Katolickiej, ale formalnie brać w niej udziału nie powinny.

Wobec tych i podobnych zapatrywań może wolno nam —

salvo meliori iudicio — stwierdzić, że dotąd nigdzie nie udało nam się w żadnej enuncjacji Stolicy św. wyśledzić zakazu należenia Sodalicyj do Akcji Katolickiej, owszem jesteśmy przekonani, że Stolica św. nigdy tak sprawy nie ujmie. Przekonanie to opieramy właśnie na różnego rodzaju wypowiedzeniach się Ojca św. i Kardynałów, Sekretarzy Stanu, w których stale podkreśla się to, że Akcja Katolicka może mieć różne formy, zależnie od warunków danego kraju, czy nawet danej diecezji i jeśli gdzieś hierarchja kościelna osądzi, że można i trzeba skorzystać bezpośrednio z pomocy sodalicyjnej przy organizowaniu Akcji Katolickiej, ani Akcja Katolicka nie dozna przez to wynaturzenia, ani Sodalicje nie mogą innego stanowiska w tym wypadku zająć, jak ochotnie i solidnie spełnić życzenie hierachji.

Zdaje nam się, że jako dowodem na przeciwną opinję w tej sprawie nie można się posługiwać faktem umowy między centralą Akcji Katolickiej a Sodalicjami na terenie Włoch, opublikowanej 1 grudnia 1930 r. w »Bolletino ufficiale della Azione Cattolica Italiana«, poprostu dlatego, że ta cała umowa dotyczy lokalnych warunków i jest umową obowiązującą na terenie Włoch, a dla innych krajów może służyć w najlepszym razie za pewną wskazówkę i pewno dopiero chyba wówczas, gdy zrębowe organizacje katolickie będą w Polsce tak dobrze zorganizowane, jak są we Włoszech.

Również nie wydają nam się szczęśliwemi dowody przeciwko przyjęciu Sodalicyj do Akcji Katolickiej z tego tytułu, że Sodalicje są organizacjami religijnemi, bo przecież do owej religijności sodalicyjnej należy istotnie apostolski czyn i gdyby ktoś chciał Sodalicje pozbawić możliwości tego czynu, tem samem godziłby w istotę i istnienie Sodalicyj. Dlatego też musimy stwierdzić, że stawianie Sodalicyj w równej z Bractwami linji jest w wielu wypadkach niefortunne, gdyż wiele Bractw istotą swą różni się od Sodalicyj właśnie tem, że brak im owego apostolskiego założenia, co bynajmniej nie uwłacza ich godności, jak zakonom kontemplatywnym nie uwlacza to, że nie prowadzą dzieł apostolskich.

Może dla wyjaśnienia sprawy warto przytoczyć tu opinję tych osób, które tak blisko stoją Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej w Poznaniu. Wyrazem tej opinji jest niewątpliwie

Statut Związku Sodalicyj Marjańskich archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, którego par. 2 tak brzmi: »Związek pragnie złączyć Sodalicje o tyle, ażeby pracując w porozumieniu ze sobą, tem skuteczniej mogły dążyć do osiągnięcia wspólnych celów swoich, mianowicie szerzenia czci dla Najświętszej Panny, do wyrobienia głębokich, wiodących do czynów przekonań katolickich i podejmowania wspólnej akcji katolickiej«. Ostatnie wyrażenie, które sami podkreślamy, znaczą w tej redakcji nie tę oficjalną Akcję Katolicką, ale poprostu apostolski zbiorowy czyn, który ten paragraf nazywa celem sodalicyjnym. Wiemy, że statut ten ma najwyższą miejscową sankcję i, że słowa te nie mają być li tylko eufemizmem w tym statucie.

Jeżeli tak jest, tedy zupełnie obojętną będzie rzeczą, czy Sodalicje będą wezwane formalnie do zbiorowego przystąpienia do Akcji Katolickiej, czy będą jej dostarczały wyrobionych ludzi do pracy w ramach Akcji Katolickiej, czy też Akcja Katolicka powierzy im przeprowadzenie jakiegoś specjalnego zadania, czy wreszcie na własne ryzyko, a w porozumieniu z czynnikami hierachicznemi będą przedsiębrały jakoweś dzieła o znaczeniu apostolskiem. Główną bowiem sprawą jest to, by przez organizowanie Akcji Katolickiej nie pozbawiano Sodalicyj możności tej pracy, bo to byłoby już nietylko pozbawianiem Sodalicyj ich istoty, ale w wielu wypadkach napewno stratą dla samej sprawy katolickiej.

Ktoś stojący z boku ruchu sodalicyjnego i Akcji Katolickiej, a obserwujący rozwój jednej i drugiej sprawy i wzajemnego ich stosunku, powiedział bardzo złośliwe, że dziś jest moda na etatyzm i, jak w państwie monopolizuje się przedsiębiorstwa materjalne, tak jest obawa, że Akcja Katolicka zmonopolizuje katolicką przedsiębiorczość. Nie żywimy tych obaw, ale można i to niebezpieczeństwo mieć przed oczyma i Sodalicje nie mogą wmawiać w siebie, że nie mają teraz nic do roboty, bo to i tamto i wszystko robi już Akcja Katolicka.

Na zakończenie przytoczymy znane już skądinąd wyrażenie się Ojca św. do sodalisów z dnia 31 marca 1930 r.: »Każdy winien okazać swoją pomoc pod jakąkolwiek formą dobra, może i powinien wziąć udział na swój sposób, według swoich sił i przygotowania. Nie należy przytem wyrzekać się swych form

specjalnych, które w tych inicjatywach dobra winny wszystkie zawsze istnieć. Nie znaczy, by wszystkie one miały zmienić swe formy organizacyjne i przestać być sobą, nie znaczy to, mówiąc urzędownie, by z tego powodu miały się stać dosłownie i formalnie Akcją Katolicką. Powiedziane jest tylko, że wszystkie te formy dobra mogą i powinny wspomagać inicjatywę centralną Akcji Katolickiej... Spodziewam się, że wśród tych wszystkich rzesz przygotowanych do pracy, jak ci, których mam w tej chwili przed sobą, powstaną najlepsze filary tych świętych dzieł, najlepsi pomocnicy i współpracownicy. Pozostając na swem własnem miejscu, gdzie są obecnie, pozostawiając nienaruszalną swą dawną formę, która powinna być dla nich zawsze droga i która jest i będzie dla nich zawsze obrona i źródłem ich chrześcijańskiej i katolickiej formacji, pozostając nadal na klęczkach przed swą Niebieską Panią, znajdą jednak czas, sposób i energję, by ustalić swój posterunek na ogólnym terenie, w tej akcji, tak opatrznościowo dążącej do ogólnego dobra, gdy w rzeczy samej hierachja kościelna potrzebuje obecnie wydatnej pomocy zewnętrznej od wiernych«.

Słowa te rozprzestrzeniają widnokręgi możliwości, jakie są w stosunkach między Akcją Katolicką a Sodalicjami, a selekcja tych możliwości należy do tych, którzy Akcją Katolicką kierują i za nią biorą odpowiedzialność wobec najwyższej władzy w Kościele i przed Bogiem.

R. M.

Dwadzieścia groszy na budowę Domu Rekolekcyjnego w Częstochowie może złożyć nawet najuboższy człowiek w Polsce. Czy nasze Sodalicje wywiązują się z obowiązku propagandy w tym względzie?

Nauki i szkice

Na Zwiastowanie N. Marji Panny.

Z dzisiejszą uroczystością, bardziej może niż kiedyindziej, wskazuje nam Kościół na źródło, z którego wypływało nabożeństwo i cześć, jaką Marji w ciągu wieków okazywano. Tu wytrysnął i ustawicznie nowem życiem bije ten pełen siły i żywotności strumień kultu maryjnego, który w pochodzie wieków wartko i z szumem płynie, a w każdem nowem stuleciu pobrzmiewa najcudniejszą melodją i najdźwięczniejszą muzyką.

W łonie Najśw. Panienki Słowo Boże stało się Ciałem: oto cała ta niezgłębiona tajemnica w tak krótkich a prostych słowach streszczona. A przecież żadnej innej tajemnicy z życia Matki Najśw. nie możemy przypisać tyle serdeczności i uroku, tyle siły atrakcyjnej dla serca ludzkiego, jaka ustawicznie płynęła i płynie z tej tajemnicy. Stąd też już u zarania chrystjanizmu spotykamy się z tą uroczystością.

Jednak nietylko genezą, ale i znaczeniem uroczystość Zwiastowania N. M. Panny przewyższa i wyprzedza inne jej święta. Dlaczegoż bowiem w dzień Niepokalanej takim szczególnym blaskiem jaśnieje i rozbłyska jako gwiazda na turkusowym niebosłonie bez zmazy Poczęta? Dlaczegoż tak uroczyście obchodzi Kościół pamiątkę narodzenia Przeczystej Dziewicy? Dlaczegoż w dniu Jej Wniebowzięcia taka radość bije z oblicza ziemian i niebian? Oto to wszystko li tylko dlatego, że Marja jest Matką Boga! Jako Jego Matka nie mogła być dotknięta żadną zmazą, musiała być wolna od najmniejszej winy grzechowej. To też Ciało Tej, która raz Sprawcę życia w swym żywocie nosiła nie mogła podlegać

po śmierci zepsuciu, lecz musiało być nieśmiertelne. Na uroczystość natomiast Narodzenia Marji sam Kościół wyraźnie zaznacza i podkreśla ścisły związek tej uroczystości z uroczystością Zwiastowania. Oto w tych słowach każe kapłanom zwracać się do Niej: »Bądź błogosławiona Matko, któraś nam Króla porodziła, Władcę nieba i ziemi«. Tym sposobem z dniem 25 marca osiągnęliśmy szczyt kultu maryjnego. Z tej też dopiero wysokości możemy dogłębnie zrozumieć ścisły związek poszczególnych uroczystości maryjnych w roku kościelnym z dzisiejszem świętem. Możemy się przekonać, jak ono przedłużało i rozszerzało niejako nabożeństwo do Najśw. Panny, podobnie jak echo wśród skał przedłuża huk grzmotów i burz lub dźwięczną pieśń pasterza, pędzącego swą trzódkę po górskich urwiskach i karkołomnych skałach.

Spróbujmy teraz uchwycić bieg myśli i nastroju liturgicznego w dzisiejszej uroczystości Zwiastowania Najśw. Marji Panny, żebyśmy to największe święto naszej Pani i Matki spędzili naprawdą w duchu Kościoła.

Audi filia!

»Słuchaj córko i patrz i nakłoń ucho swoje. Oto Król tęskni za pięknością Twoją«. Tak mówią córki królewskie w Ps. 44, które jako eskorta honorowa towarzyszą Królowi do Oblubienicy. Podobnie i dzisiejsza Ewangelja opowiada o jednym, który należy do orszaku Króla wieków, mianowicie o Archaniele Gabrjelu. Spieszy on do Nazaretu, do nieskalanej Dziewicy z cudowną wieścią: Oto Boski Król, odwieczny Majestat upodobał sobie w Przeczystej Paniencе. Tak dalece zachwyca Go i podbija Jej piękno, płynące z łaski, że z największą radością zstąpi w Jej łono i z Niej przyjmie naturę ludzką; blask bowiem Jej świętości wyraźnie odbija od ugoru nędzy ludzkiej. Boć naprawdę jest Ona jutrzenką dnia wiecznego, bielejącą na horyzoncie ziemskim; to też nie dziwnego, że spoczęło na Niej oko Boże z upodobaniem.

Anioł zwiastuje Marji: »Znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna... On będzie wielki, a będzie zwany Synem Najwyższego: a da Mu Bóg stolicę Ojca Jego

i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki: a Królestwu Jego nie będzie końca«. — I ledwie pokorna Dziewica swoje »fiat« wypowie, stanie się niepojęta rzeczywistość: Odwieczne Słowo stało się Człowiekiem i przyjęło na się postać ludzką. On, który w wiecznem rodzeniu pochodzi od Ojca, wziął na siebie w czasie z Marji nędzę ludzką w postaci Dziecięcia. A Marja, Matka Boże, kryje w swym żywocie Tego, którego cały wszechświat objąć nie zdoła, przed którym wszelkie kolano uginać się winno. I nastał z tą chwilą przedświt nowego dnia, gdy zorza oświeca zrazu szczyty gór, a potem rozprzestrzenia się coraz bardziej, zwiastując nadejście dziennej jasności.

Jakież to wywyższenie, jakież odznaczenie i wyróżnienie z pośród synów ziemi! W tej chwili, kiedy zda się, że Bóg niebo otwiera dla Niej, by wylać na Nią potoki swych łask, wywyższona jest ponad wszystkie stworzenia tak dalece, że umysł nasz pojąć tego nie jest w stanie. Teraz chyba zrozumiemy słowa Kościoła na dzień dzisiejszy: »Powabem są oblane lica Twoje, dlatego pobłogosławił Cię Bóg na wieki«. Majestat łaski, którym Wszechmocny Ją przyozdobił, ściąga Go samego na Jej łono z błogim, a tak Mu miłym przymusem. I tylko w świetle dzisiejszej uroczystości da się szerzej rozwiązać ta głęboka myśl, jaka się kryje w tych prostych słowach pozdrowienia anielskiego: »Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twego«.

W celu uczczenia Marji wymawiajmy szczególnie w dniu dzisiejszym słowa pozdrowienia z podobną czcią, uszanowaniem i nabożeństwem, jak to wysłaniec Boży czyni. Niech nasze »Zdrowaśki« staną się tym napojem ożywczym, szczepionką odmładzającą. Prośmy też Boga, aby raczył dusze nasze przepoić duchem obecnej tajemnicy, by on wszedł w żyły, jeśli nie strupieszałego już, to może nadwątlonego organizmu i wlał weń nową, ożywczą krew.

* * *

Atoli dziś stała się Marja nietylko Matką Króla wieków, lecz równocześnie przez swe macierzyństwo Boże podniesiona jest do godności Królowej Nieba, przed którą sami nawet

aniołowie muszą bić czołem. Oto powód dlaczego Kościół w usta kapłanów we Mszy św. na dzień dzisiejszy wkłada słowa o jakimś orszaku Królowej. W introicie i traktusie tak każe im się modlić: »Książęta ludu kłaniać Ci się będą, a córki Królewskie składają się na Twój orszak«. Przysłuchujmy się temu iście proroczemu brzmieniu słów. Właściwością daru jasnowidzenia jest obejmowanie jednym rzutem oka całe wieki. Podobnie i te słowa otwierają nam wspaniałą perspektywę: Na czele zda się bezustannego pochodu ciągną ku nam w długich szeregach czciciele Marji. Dziewiętnaście wieków minęło, a nie widać końca tej procesji.

Drodzy Sodalisi! Na jedno pragnę zwrócić waszą uwagę. Według słów psalmisty tylko szczupła ilość cór królewskich stanowi straż przyboczną Marji. Są to dusze wybrane, szlachetne i wspaniałomyślne dla Boga, które się odznaczają miłością i nabożeństwem do swej Pani. Aż nadto znacząco wskazuje Kościół św. właśnie na ten dostojny zastęp. Czytamy w Ewangelji, że Marja zatrwożyła się na wiadomość o ofiarowanej Jej godności macierzyństwa Bożego. Dlaczego? Ponieważ sądziła, że przez to Jej czystość wystawiona jest na niebezpieczeństwo. Gdyby tak było, to woli raczej z największego odznaczenia zrezygnować, niż ślub czystości w czemś naruszyć. Czyż właśnie ta nienaruszona dziewiczość serca nie działała pociągająco na tysiące dusz o szlachetnych i idealnych sercach, czyż ich do naśladowania nie porywała? Tylko dusze czyste jak kryształ i dziewicze stanowią bliski orszak Królowej i Matki Bożej. Straż tę przyboczną łączą najściślejsze węzły ze swą Władczynią.

Nabożeństwo do Niej nazywają szlachetne serca »devotio« i to »eximia devotio« — zupełne oddanie siebie samego. Którąż z monarchin świata ma w swoim orszaku tak wiernych wasali?

Lecz nie na tem jeszcze kończy się wielki kult, oddawany Marji. W traktusie dalej jest powiedziane: »Przyprowadzą Królowi dziewice, Jej orszak: przyprowadzą Ci jej najbliższe. Przyprowadzą Ją z weselem i radością wielką; przyrowadzą Ją do świątyni Króla«.

Marja jednak mimo te przywileje pozostaje zawsze pokorną służebnicą Pańską, nawet jako Królowa Niebios. Po-

ciąga ona wprawdzie silnie wspaniałomyślne serca do siebie, ale tylko dlatego, by je oddać w ręce swego Boskiego Syna i Króla; dla Niego pozyskuje Ona dusze: Per Mariam ad Jesum.

Drodzy Sodalisi! Cieszmy się z okazji dzisiejszego święta! Należymy do orszaku czcicieli Marji. Jesteśmy Jej wasalami. Oddaliśmy się Matce Bożej, obraliśmy sobie za wzór Najśw. Dziewicę, oddaliśmy Jej zupełnie nasze serca. I słusznie. Do Niej bowiem całe nasze życie należy. Dla Niej tedy winniśmy snuć pasmo czynów, jak pająk snuje nić. Marja ma być promotorem coraz wyższych, szerszych i śmielszych pragnień, wzlotów i poczynań naszych. To winno przepełniać serca nasze radością i to nietylko na okres jednego dnia, ale i w całem życiu, a zwłaszcza w chwilach doświadczenia i próby. A radość ta niech będzie naprawdę Bożą, podobna do wieczoru pięknego dnia, gdy słońce zachodzące ostatnim blaskiem złoci widnokrąg, a na ziemię schodzi cisza nocy i nikną wszystkie jej odgłosy i gwary. To też Kościół św. wspomina o czci Marji: »Przyprowadzą Ją z weselem i radością wielką«. Radować się mamy, zwłaszcza wówczas, kiedy w przyszłość spoglądamy. Jesteśmy pielgrzymami, dążącymi do Przybytków Pańskich. To wyrażają ostatnie piękne słowa traktusu: »Przyprowadzą Ją do świątyni Króla«. Droga nasza prowadzi do świątyni niebieskiej. Podążyło tam już dużo ludzi; kto wie, czy i my wkrótce nie staniemy u kresu? Oby wtedy Królowa Nieba wyszła naprzeciw nas i przyprowadziła do tronu swego Boskiego Syna, w którego obecności mamy przebywać przez całą wieczność. Amen.

X. F.

Na uroczystość św. Józefa.

(do Sodalicji Pań).

»Postanowił go panem domu swego i książęciem posiadłości swojej«. Psalm 104, 21.

Kiedy lud zgłodniały z wyschłą piersią i drżącą dłonią szedł do Faraona, władcy Egiptu, i prosił o chleb, władca Egiptu odesłał go do swego wielkorządcy, mówiąc: »idźcie do Józefa«.

Kiedy i my w potrzebach duszy i ciała wyciągamy dłonie ku Bogu, Wszechmocnemu władcy świata, by ukoił głód dusz i serc, to ten Bóg przez usta Kościoła ukazuje nam wielkiego wielkorządcę Bożego św. Józefa i u niego każe nam szukać pomocy i opieki. O św. Józefie mówi Kościół to, co o Józefie patrjarsze mówi Pismo B., iż uczynił i postanowił go Pan panem domu swego i książęciem wszystkiej posiadłości swojej.

A zatem i nam, a szczególnie Wam Czcig. Panie, Wam Sodaliskom do św. Józefa zwłaszcza w tym miesiącu poświęconym temu wielkiemu Świętemu uciekać się, Jego czcić i kochać Go trzeba. Czemu? Bo czcząc św. Józefa, czcimy tem samem Jego najczystszą Oblubienicą i Niepokalaną Małżonkę.

Ukochanie nieba, Najśw. Władczyni świata, zbiera jak cudowną rosę łaski niebios i sypie na świat — i świat odradza się przez nie dla nieba i ku niebu rośnie cnotami i świętością. A obok tej Królowej stoi Jej prawdziwy Oblubieniec i małżonek Józef św. Wszak On wraz z Nią żywił i odziewał Dziecinę, Boga - Człowieka wśród ziemskiego życia. I do Niego, jak do Niej, to najsłodsze Dziecię wy-

ciągało rączęta, i tuliło się do serca. I Jego jak Jej każdego słuchało skinienia.

Czego to nie mówi to krótkie ewangeliczne: »i był Im poddany«! Im, t. j. Marji i Józefowi. I dziś ta moc i stanowisko przybranego Ojca i Opiekuna Zbawcy nie zmniejszyło się, ale chyba wzrosło. Dziś świat cały wyciąga ku Jezusowi i Marji dłonie i chyli się kornie do Ich stóp. — A On Józef św., jako książę wszystkiej posiadłości pańskiej, stoi obok nich, jak za życia na ziemi i mówi Synu i Małżonko — uczyńże to, o co proszę!...

I czyż oprą Mu się w czemkolwiek Jezus i Najśw. Królowa niebios? Jakżesz i oni muszą się cieszyć z czci i chwały, jaką my tu na ziemi tego wielkiego zarządcę dóbr i łask Jezusowych otaczamy!

A jak potężny Jego wpływ i wstawiennictwo! Wszakże i Kościół sam obrał go sobie za obrońcę i Jego opiece się oddał — jako najlepszego Opiekuna chrześcijańskim rodzinom polecił — jako szczególnego patrona dobrej śmierci i we wszelkich potrzebach ciał i dusz wzywać każe. — I zapewnia nas św. Teresa a za nią tyle dusz, iż nie pamięta, aby kiedykolwiek o co św. Józefa poprosiła a nie otrzymała.

Po naszych domach, ilekroć bieda zaglądać zacznie, modlitwą czy nowenną upraszamy sobie pomoc potężnego Opiekuna Bożego. I istotnie, czyż może Bóg odmówić co św. Józefowi? Czy może zapomnieć Jezus, co Mu winien za swą troskę i opiekę Jego nad Nim na ziemi?

Wystawmy sobie to wspólne ciche i święte życie Najśw. Rodziny w Nazarecie. Ani przypuścić można, by tam kiedy najmniejsze zaszło nieporozumienie — przeciwnie najzupełniejsza harmonja i najszczytniejsze uczucia miłości.

Jeśli w przedwiecznym planie odkupienia ludzkości, upatrzoną została na matkę Przeczysta Dziewica Niepokalana Marja, stanowczo można powiedzieć, że i Józef św. jako Opiekun i przybrany Ojciec Dziecięcia Boga nadzwyczajnemi łaskami w tym celu przez Opatrzność uposażony został. A jeśli za życia rozkazywał Bogu, a On spełniał Jego wolę, czyż w niebie mógłby teraz mniej, niż na ziemi?

A zatem trzeba nam tylko wzywać i prosić tego Ukochanego Świętego Patrona szczególnie w tym miesiącu czci Jego

poświęconym, trzeba nam Go sobie zobowiązywać modlitwą, a zwłaszcza naśladowaniem Jego cnót, dla połączenia głębokiego z Bogiem, pracy i ofiary i cierpienia dla Boga.

Chyba nikt z ludzi po Najśw. Bogarodzicy nie zbliżył się więcej do Jezusa i nie zgłębił tajników Jego Najśw. Serca — nikt Go tak nie ukochał i nawzajem kochany nie był, jak św. Józef. A ile dla tego Pana i Boga swego nie poniósł ofiar i cierpień i prac?

Zmierzmy i to brzemienne w trudy i smutki i troski ubóstwo, które szczególniej może jego pełne miłości ojcowskiej odczuwało serce. Ona wzgarda i upokorzenie z powodu niskiego stanu, ubogiego, choć pracowitego cieśli. Owe cierpienia na widok tajemnic, których jeszcze nie mógł pojąć — gdy wśród nocy z Dziecięciem i Matką musiał uciekać i kryć się na obczyźnie nieznanej — gdy w świętem mieście Najśw. Pacholę zgubił — gdy słyszał o przyszłej Jego męce i straszliwej śmierci. Zespolony duchem z Jezusem, sercem też dzielił z Nim każdy Jego trud, każdą zniewagę i boleść — szyderstwa i męczarnie i okropny skon...

I czyż On, który tak cierpiał nie zrozumie naszych smutków, bólów i cierpień? Nie uprosi i nam, gdy Go o to prosić będziemy i wielkiej miłości Bożej i znoszenia cierpień z miłości ku Bogu, a i pomocy i osłody z nieba na te cierpienia?! O idźmy, jak nas zachęca Kościół św. do Józefa — czcią naszą i nabożeństwem spieszmy do tego św. Opiekuna Jezusowego i zaskarbiajmy sobie Jego opiekę i pomoc. Niech nam uprosi miłość Boga podobną tej, jaką on sam tego Boga ukochał — niech nam uprosi błogosławieństwo Boże dla rodzin naszych — niech nam uprosi pomoc i opiekę Najśw. naszej Niepokalanej Pani — nam niech będzie pomocnym w życiu, a przedewszystkiem w ostatniej chwili pielgrzymki naszej, byśmy mogli jak On w słodkich objęciach Marji, w rozkosznym pocałunku Jezusa oddać dusze Stwórcy naszemu. Amen.

Ks. Wł. Wojtoń T. J.

Wspólne wszystkim Sodalicjom i jednakie medale, ryngrafy i oznaki sodalicyjne są wynikiem wspólnej idei i wspólnych ustaw zasadniczych.

W święto Matki B. Bolesnej.

Stała Matka boleściwa,
Pod krzyżem bardzo troskliwa,
Na którym jej Syn wisiał.
(Słowa pieśni).

Smutne są te dni, które rozpoczyna środa popielcowa, a Wielki Piątek kończy. Bardzo smutne. Przesuwają się bowiem przed naszemi oczyma sceny pełne boleści, przygniatające wprost boleścią.

Najprzód ogrojec. Pod ścianą skały leży konający Jezus... »Oddal ode mnie ten kielich« — prosi Boga — »Wszystko u Ciebie możliwe«, ale »dziej się wola twoja«! Od strony Jerozolimy nadciąga uczeń - apostoł, prowadzi dużą rotę i od najwyższych kapłanów służebniki, prowadzi ostrożnie i ten im znak przypomina: »Któregokolwiek pocałuję, tenci jest, tego imajcie«. (Mt. 26, 48). U bram, u wejścia do ogrojca śpią przyjaciele - obrońcy, nie mogą jednej czuwać godziny... potem uciekają w strachu... Dwu z nich postępuje zdala...

Potem dziedziniec u arcykapłanów Annasza i Kajfasza... z tym ogniskiem, u którego grzał się ze służbą Szymon Piotr i po trzykroć wobec wszystkich mówił, mówił pod przysięgą: »Nie znam go... nie jestem z uczniów jego... Na Boga, ani wiem ani rozumiem, co mówisz« (Mr. 15, 68).

Wreszcie pretorjum Piłata, o którego ściany obijają się raz po raz złowrogie okrzyki starszych i ludu: »By ten nie był złoczyńcą, nie podalibyśmy go tobie... Wypuść nam Barabasza!... Ukrzyżuj, ukrzyżuj go«! (Mr. 19, 6).

I choć nie znaleziono winy żadnej: »przynieśli żołnierze krzyż... i włożyli na Jezusa. A niosąc krzyż sobie, wyszedł na ono miejsce, które zwano Trupiej Głowy« (Jan 19, 6) ze skargą proroczą: »czekałem, ktoby się mnie użalił, a nie

było i ktoby pocieszył, a nie znalazłem« (Ps. 68, 21). Czytałem kiedyś o słynnym złoczyńcy, że gdy przed sądem stanął. przysłuchiwała się rozprawie matka, wlokła się za skazanym na miejsce kaźni, wkońcu podtrzymywana posuwała się ostatkiem sił za trumną syna-straceńca. Wszyscy patrzyli z żałością na nią i szacunkiem wielkim...

I tu zjawia się matka skazanego... Tradycja przechowała pamięć owej stacji, która nosi napis: »Pan Jezus spotyka płaczącą Matkę«. Ona w ciężkich chwilach zawsze stawała przy nim. Wynosiła go nocą pośpiesznie do obcych krain, bo w ojczyźnie czyhał król na życie Dziecięcia. Z boleścią szukała go w Jeruzalem: »Oto ojciec twój i ja szukaliśmy cię bardzo smutni«.

Wśród dni jasnych w Nazarecie dręczył ją zapowiedziany miecz Symeona. — Prorocze przeczucie Symeona »a twoją duszę przeniknie miecz«, budziło w niej trwożny lęk, nie dawało jej pokoju... Zresztą w samem Nazarecie widziała, co się działo, gdy wstąpił wedle zwyczaju do bóżnicy i powstał czytać księgi: »Unieśli się gniewem, wyrzucili z miasta, wywiedli aż na wierzch góry, aby go zrzucić« (Łuk. 4, 16). Słyszała wiele, że niechętnie, wrogo patrzą na Niego starsi żydowscy, uczeni, że stali słudzy, aby pochwycić na słowie, aby go pojmać i zabić...

Słuchała tego z drżeniem, szła za Nim, wyszukiwała Go czasem, aby Go jeszcze ujrzeć, osłonić od złego. A oto teraz wydany, związany, ubiczowany, z cierniową koroną na głowie, stanął przed sądem Piłata, i skazany na śmierć!...

Czy widziała, co się przed Pretorjum działo, słyszała gniewne wołanie: »Nie tego, ale Barabasza! Ukrzyżuj go!« a potem ostry wyrok sędziego: »ibis ad crucem«, nie wiem, ale dość, że wedle starej tradycji postanowiła spotkać się ze Synem. Wyszła naprzeciw. Stanęła przy drodze, którą wiedziono Jezusa na Golgotę. Patrzała zdala w tłum, czy go nie dojrzy... I dojrzała... Przecisnęła się z trudnością. Stanęła naprzeciw Syna. Spojrzała — »Robak nie człowiek« — pomyślała jak ongiś prorok — »pośmiewisko ludzi i wzgarda pospólstwa« (Ps. 21, 7).

Załamało się serce Matki... Synu mój... oczy jej zalały wielkie łzy. »Matko moja«, wyszeptał cierpiący Jezus.

Poznał, że nie jest sam. W ogrojcu Anioł podał mu kielich krzepiący, tu Matka stanęła i wyciągnęła ręce...

»O jak smutna i strapiona,
Matka ta błogosławiona«

powtarza nasza pieśń.

Tem smutniejsza, że nie mogła poradzić... żołnierze szarpnęli, skazańca - syna poprowadzili dalej na górę. Matka szła już za Nim, nie opuszczała Go, a gdy zawisł na drzewie, przysunęła się do niego. »Stała podle krzyża Jezusa Matka jego«, powiada Jan (19, 25). Jezus na nią spoglądał, odzywał się do niej: »Matko«...

A ona zbolała: »Obym ja Matka strapiona,
Mogła na moje ramiona
Złożyć krzyż twój, Synu mój!«

Oto nasza Matka, Sodalisi! W tej żałości jej my stanąć przy niej powinniśmy i podtrzymywać jej ramiona, by nie upadła na ziemię. Mówił apostoł, że Chrystus jeszcze zawsze cierpi, że go krzyżują na nowo (Hebr. 6, 6), że na krzyżu wisi na pośmiewisko. Zatem i Matka jego pod krzyż Syna jeszcze idzie, pod krzyżem staje i cierpi...

»Oto Syn twój«, mówił do niej z krzyża Jezus, wskazał na Jana, a w nim na tych, którzy ją sobie za Matkę obiorą, a których ona sama w poczet dzieci i sługi swoje przyjmuje. Oto synowie!... I mimowoli szuka się oczyma, gdzie są ci synowie? Dużo ich będzie przy cierpiącej Matce, czy ją otoczą kołem i wezmą ją w swoją pieczę...

Pocieszyć Matkę znaczy współcierpieć z Jezusem, dzielić z Nim boleści. Umieć z Nim cierpliwie, bez buntu znosić cierpienia, dolegliwości, przykre zawody. Stać pod krzyżem znaczy wierzyć mocno, choć wszystko zda się chwiać, zapadać, choć ciemności coraz cięższe ogarniają samą duszę. Stać pod krzyżem znaczy ufać w moc Bożą, ufać niezachwianie. »Ty wszystko możesz, Panie«!...

Tego może nas nauczyć tylko nasza Matka! Jej więc prośmy pokornie: »Święta Panno dopuść na mnie
Niech ran Syna Twego znamię,
Mam na sercu wyryte!«

Ks. W. Majcher T. J.

Na temat Męki Pańskiej.

»Lecz On zranion jest za niewierności nasze«
Izaj. 53, 5.

Sercem i duszą stajemy w tym czasie wobec rozgrywającego się 2000 lat temu krwawego Bożego dramatu. Nie obcy on nam — każdy z nas nie jako widz, ale jako inscenizator i przyczyna wywołująca okropne jego zakończenie, brał w nim udział. Tak jest! wiemy, że Chrystus Pan i Bóg nasz cierpiał i umarł za grzechy każdego z nas. Nic innego tylko grzechy ludzkości — czy to on wspólny wszystkim pierworodny, czy uczynkowe własne, były powodem bolesnej Jego krwawej, a zakończonej najtragiczniejszą śmiercią, męki.

»Lecz On zranion jest za nieprawości nasze« — woła Izajasz Prorok słowami bolu! I naprawdę wobec pasji Bożej i tkwiącego na szczycie Golgoty krzyża — serce nasze dziwnych doznaje uczuć, a rozum w najwyższem zdumieniu pyta: Czy to być może, żeby Bóg dobrowolnie cierpiał za to, że ja zgrzeszyłem?

Skądże i czemu? O, szukajmy odpowiedzi — ale nie znajdziemy innej jak tę, samego cierpiącego za nas Boga: »jako mnie umiłował Ojciec i ja umiłowałem was« i dodaje — »a większej nad tę, miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje«.

A wiemy, że Chrystus to uczynił dla nas! »Umiłował mnie i wydał siebie samego za mnie«, woła Apostoł Paweł św. Tak tylko miłość Boża wielka skłoniła Go do tego!

A za co was tak ukochał ponad życie swoje bożo-ludzkie, bo je za was poświęcił! To Jego tajemnica! »Umiłowawszy swe do końca je umiłował«, woła Jan św., ale za co, nie mówi i on...

Ta miłość tajemnicza, to sekret całej gorzkiej Jezusowej męki. Z tej miłości ku nam tyle, tyle poniósł — a wkońcu, jak wiemy, życie swoje oddał!

I jakież dla nas stąd wypływają konsekwencje?

Oto: Kiedy Bóg nas tak ukochał i aż tak nam tę miłość swą okazał, nie może chyba On dla nas być tak obojętny. On pamięta o nas zawsze i kocha nas zawsze. Pamiętajmyż o tem i nie wątpmy nigdy! Zaręcza nam, że pamięta o trawce polnej, o ptaszynie żywiącej okruszyną ziarna — daleko więcej o nas — »na ręku nas swem nosi«.

Kieruje każdym krokiem naszym — bo wszechmocny, udziela nam darów i łask — bo wszechpotężny, zsyła nawet cierpienia i krzyże, bo wszechdobry, choć my tego nie rozumiemy, a raczej zrozumieć nie chcemy. A zatem nie mówmy nigdy: Bóg o mnie zapomniał — lub niesprawiedliwy dla mnie. Nie! On pamięta o mnie i kocha mnie! Kto tyle uczynił dla mnie, by mi okazać, że mnie kocha — ten nie może zapomnieć o mnie ani skrzywdzić nie może!

Dalej, jeśli Bóg nas tak ukochał i aż tak nam miłość swoją okazał, to chyba i my za to tego Boga całem sercem, duszą i myślą winniśmy kochać.

Ale miłością nie w słowach tylko, lecz w czynach! A więc tak jak On chce, pełnieniem nakazów Jego kochać nam Go trzeba! A czy nam sumienie pod tym względem czego nie wyrzuca?

Wkońcu, jeśli Bóg nas tak ukochał i aż takiem cierpieniem miłość nam swą okazał, to i my coś dla Boga cierpieć winniśmy. Cierpieć dla Boga! I to, co koniecznie znosić musimy i cierpieć dobrowolnie — pokutą dobrowolną za grzechy nasze! Patrzmyż często na Chrystusa! bitego — okrwawionego strasznie, wyszydzanego, zasądzonego na okropną śmierć... wszak to Pan nasz i Bóg nasz!...

Czyż na ten widok nie przestaniemy grzeszyć! nie będziemy pokutować: postem, modlitwą, jałmużną, umartwieniem zmysłów i złych skłonności! Któż jest tak okrutny, by chciał dalej bić Go przy słupie — pleść Mu koronę z cierni i wtłaczać na Najśw. Jego skroń...

Ah! mamy łzy dla drogich naszych, gdy cierpią, ale niestety my na widok Chrystusa ubitego tak zimni! I żeby to

On — za kogo obcego cierpiał! Ale nie! to za nas! »Zranion jest za nieprawości nasze«!

O, ilekroć spojrzymy w tych dniach na krzyżyk czy na piersiach naszych — czy nad łóżkiem, niechże nam ta prawda stanie w myśli: Ten Jezus, to Bóg mój przecież, i tak cierpiący i tak rozpięty na krzyżu... to za mnie, to za moje grzechy!

A więc muszę pamiętać, że skoro mnie tak ukochał — to ja muszę Mu być drogim, to i ja muszę Go kochać, to i ja muszę coś dla Niego przecierpieć.

I może w mojem oku błyśnie łza żalu i miłości i wdzięczności. O, błogosławiona to łza! Ale może i w oku Jezusa gorącem błyśnie łza bólu nade mną! łza wyrzutu. Wtenczas wpatrzę się w tą łzę, a gdy mi serce szepnie, co mam zrobić, pójdę za tem, by ten cierpiący, a zbawiający Chrystus był mi naprawdę Zbawcą. — Amen.

Ks. Wł. Wojtoń T. J.

Propagandową broszurę w sprawie rekolekcyj zamkniętych i budowy Domów Rekolekcyjnych w Częstochowie wraz z cegiełkami wysyła bezinteresownie Sekretarjat Generalny.

Dla Czcig. Księży Moderatorów Sodalicyj Szkół Średnich dużą pomocą może być »Jednodniówka Kongresu Marjańskiego«, której pewną ilość posiada jeszcze na składzie Sekretarjat Generalny. — Cena wraz z przesyłką 2.35 zł.

Przed przyjęciem do Sodalicji męskiej.

»I przyszły mi pospołu z nią wszystkie dobra i nieprzeliczona poczciwość przez ręce jej«.
Mądr. 7, 11.

Przed ołtarzem Marji wypowie niebawem z was każdy w głębokiem przejęciu słowa poświęcenia się sodalicyjnego Marji na wieczną służbę. »Święta Marjo, Matko Boża, obieram sobie dzisiaj Ciebie za królowę, patronkę i matkę moją«. Zamknie w nich gorącą i szczerą chęć, by tak serdecznie przez całe życie odnosić się do Marji, jak dobre dziecko do ziemskiej swej matki, miłując Ją całą duszą, spełniając jej wszystkie życzenia i rozkazy, a unikając wszystkiego, coby Ją mogło zasmucić. Tem samem też przyjmie na siebie dobrowolnie wszystkie obowiązki i te drobne ofiary, jakie Sodalicja swym członkom nakłada, aby jak najowocniej pracować nad dobrem swej duszy, umieć też poświęcić się dla Boga wówczas, gdy Jego chwała i zbawienie bliźnich naszej współpracy i ofiarności wymagać będzie.

Cóż przez to zyskujecie dla siebie? Czego się w służbie Marji możecie na pewno spodziewać?

Naprzód, co doprawdy nie drobną jest rzeczą, lecz nad wszystko drogą i cenną — zapewniacie sobie względy osobliwe swej niebieskiej patronki i miłość Jej szczególną i niezawodną opiekę. Jak każda matka ziemska gorąco miłuje swego syna, roztacza nad nim swą życzliwą opiekę, jest mu szczerze, jak nikt inny, oddaną, tak Marja przyjmuje was w dniu dzisiejszym za swe dzieci, które otaczać będzie miłością swego serca, wspierać we wszystkich walkach i trudnościach, wypraszać wam łaski potrzebne, abyście mogli tak

przepędzić życia, byście razem z Nią chwalić mogli Boga na wieki i cieszyć się Jego Bożem szczęściem.

Jest Ona najlepszą matką wszystkich ludzi, ogłoszoną przez Syna w chwili, gdy umierał na krzyżu, lecz was oddanych sobie, pragnie osobliwszą otaczać opieką i darzyć gorącą miłością swego serca. A jeśli przez wieki całe wyciągały się skutecznie do Niej ręce i błagalne zwracały serca w ciężkich walkach i doświadczeniach życia; jeśli miljony pielgrzymów, co wydeptały ścieżki do Jej cudownych obrazów, z najszczerszą wdzięcznością wielbiły Jej dobroć i łaskawość niewysłowioną, bo Marja otarła łzy płynące, pokojem napełniła znękane dusze, wsparła mocą i odwagą chwiejne i słabe serca, to któż może pewniej liczyć na Jej wysłuchanie, nad kim litościwiej się pochyli, jak nie nad tym, który się Jej oddał, poświęcił na własność, dla niej składał ofiary i poświęcenia swoje! Marja więc będzie wam mocą, osłodą, pokrzepieniem w pracy nad sobą. Ta, o której powiedziano, że od wieków nikt nie słyszał, by miała się odwrócić od tego, kto Jej wzywa pomocy, okaże się wam także najłaskawszą matką i potężną wspomożycielką, dzisiaj przyjmuje was za syny swoje.

Otworzy się nadto dla was bogaty skarb Kościoła, zasług Chrystusowych i owoce Jego bolesnej męki. Jest on dla każdego dobrej woli chrześcijanina dostępny, Sodalicja jednak czerpie z niego pełną dłonią. Przecież przyjmowanie częste św. sakramentów, słuchanie Mszy św., przemów Moderatora, odbywane po Sodalicjach rekolekcje, wspólne modlitwy, wybór i czytanie książek dobrych jest w programie sodalicyjnym. Wszystkie te nadprzyrodzone środki, godnie i często używane, dziwną sprowadzić mogą zmianę w duszy. Jak ciepło słońca i częsty, spokojny deszcz rozwija życie w przyrodzie, tak i w duszach sodalisów budzą się i doskonalą szlachetne uczucia, wzniosłe porywy, osobliwa pewna chęć i zdolność do poświęceń, zapomnienia o sobie, a oddanie się bliźnim, aby ich Bogu pozyskać i na dobrej utrzymać drodze. Dzieje Sodalicji każdej, ożywionej właściwym duchem, są najlepszem stwierdzeniem tej prawdy, że środki nadprzyrodzone, używane przez jej członków, stokrotny przynoszą plon Boży w duszach synów Marji.

Niemniej ważną jest i zbawienną w swych skutkach

wspólność myśli, poglądów, ideałów, które coraz więcej łączą sodalisów ze sobą i sprowadzają ten niesłychany wpływ dobrego przykładu i wzajemnej zachęty do ofiar, które zdradzają tajemniczo, a skutecznie w duszach wszystkich. Jeżeli bowiem każdy związek i zespół do zdobycia pewnych celów wytwarza spotęgowaną siłę korporacyjną, potrafi, jak uczy doświadczenie, stworzyć podziwu godne dzieła, — czyżby, skupione dla wielkich celów dusze sodalisów, wspólne ich wysiłki, wzmocnione błogosławieństwem Kościoła, cieszące się jego osobliwemi względami, miały być daremne i bezowocne?

Doświadczenie wieków całych dowiodło już tej prawdy, że Sodalicja jest dobrem i szlachetnem drzewem, które przynosi katolicyzmowi piękne owoce licznych instytucyj, dzieł miłosierdzia, silnej obrony wiary św. i cudownego wpływu życia prawdziwie pobożnego, jakim tchnęła marjańska rzesza sodalisów i sodalisek. Dlatego też i papieże wielokrotnie oświadczyli, ile dobrego dla Kościoła i społeczeństwa spodziewają się po Sodalicjach i jak na nie w ciężkiem położeniu Kościoła zawsze liczą.

Opłaca się więc hojnie przynależność do Sodalicji, sprowadza tyle dobrego na dusze jej członków, że słusznie możemy o niej powtórzyć słowa Pisma św. »I przyszły mi pospołu z nią wszystkie dobra i nieprzeliczona poczciwość przez ręce jej.«

Gorącem więc sercem, drodzy sodalisi, w silnem przekonaniu i świadomości celów sodalicyjnych, składajcie Marji swe poświęcenie. Towarzyszyć wam będą nasze szczere uczucia i nasze modlitwy, byście byli przez całe życie pszenicą Bożą, zasianą na niwie Kościoła, zyskali i zapewnili sobie opiekę i miłość Marji w całem życiu, a przedewszystkiem w godzinę spokojnej i szczęśliwej śmierci. — Amen.

Ks. Jan Sobaś T. J.

Z literatury sodalicyjnej i pokrewnej

Ks. Dr. Karol Milik: Życie żołnierza. — Poznań 1932. Stron 172.

Rzecz napisana przez wytrawnego znawcę życia żołnierskiego, długoletniego kapelana wojskowego, który nawskroś poznał życie żołnierskie i w koszarach i wśród wojennych krwawych zmagań. Książeczka mówi zwięźle niemal o wszystkiem, co dotyczy wojska: o rejestracji, poborze, o przepisach czynnej służby wojskowej i rezerwy, o zebraniach kontrolnych, o małżeństwie osób wojskowych i przysposobieniu wojskowym to w części pierwszej, a w drugiej o pierwszych wrażeniach »rekruta«, o życiu koszarowem, o wojskowych uroczystościach, o życiu religijno-moralnem wojskowych, a wreszcie o zdrowiu i »różnościach« aż do pożegnania się z wojskiem i mundurem. Jako dodatek pomieścił autor wzory wszelakiego rodzaju podań i pism w sprawach wojskowych.

Niewątpliwie praca ta może oddawać nieocenione usługi całej młodzieży męskiej zarówno przed zaciągnięciem w wojskowe szeregi jak i w czasie wojskowej służby. Napisana jest bardzo żywo i z nieprzeciętną praktycznością. Ale...

Mamy do Czcigodnego Autora żal, że w całej tej książeczce nie uwzględnił ani trochę tych przesławnych autorów, którzy naszym żołnierzem tak serdecznie się zajmowali i tak niezrównanie pięknie o nim pisali i mówili. Ileż ta książeczka zyskałaby na wartości, ile polski żołnierz dzisiejszej doby napotkałby idealnych wartości, gdyby znalazł w niej — by już o czem innem nie mówić — coś tak serdecznego i pięknego, jak cytaty ze Skargowskich kazań, z »Nabożeństwa żołnierskiego«, z kazań ks. Birkowskiego. Naszem zdaniem jest to ogromna szkoda, bo ostatecznie w niejednej sytuacji, o której czytamy w broszurze, znajdzie polski młodzieniec i żołnierz radę u kolegów, ale ten ureligijniony obowiązek żołnierski, jaki tchnie z pomników naszej literatury mógł mu podać tylko jego kapłan - druh, którym był i jest właśnie Autor.

* * *

Ks. Antoni Marcinkowski: Walne zebranie, z cyklu »Szare broszury«, Poznań, 1932, str. 57.

Nieduża rozprawka, mówiąca o tem, jak należy przygotować Walne zebrania w Stowarzyszeniach Polskiej Młodzieży. Pozornie

z sodalicyjna sprawą broszurka ta nie ma nic wspólnego, ale tylko pozornie. Bo wszak i w Sodalicjach są Walne zebrania, które niejednokrotnie cierpią na te same braki, na które autor zwraca uwagę. Dlatego sądzimy, że zwłaszcza po Sodalicjach młodszych można z pożytkiem rozpowszechnić tę broszurkę. Autor umiał podpatrzeć nagminne braki w przygotowywaniu zwłaszcza sprawozdań, co jest bolączką i sprawozdań sodalicyjnych i wskazał na najważniejsze momenty w tym względzie. Może wartoby jeszcze silniej podkreślić statystyczną precyzję, której brak w Polsce cytują nawet za granicą. Zresztą rzecz uważamy za bardzo dobrą.

Wydawnictwa perjodyczne Ks. Jezuitów

Kraków, Kopernika L. 26.

Konto P. K. O. w Krakowie Nr. 400.152.

Misje Katolickie

miesięcznik bogato ilustrowany, poświęcony sprawom szerzenia się wiary katolickiej w świecie. Szczególnie uwzględnia bliski nam Wschód i placówki misyjne polskie. Prenumerata roczna: w Polsce zł. 10·— zagranicą zł. 15·—.

Sodalis Marianus

wychodzi co miesiąc, jako organ Sodalicji Marjańskiej. Prenumerata roczna: w Polsce zł. 10·—, zagranicą zł. 15·—

Wiara i Życie

wychodzi co miesiąc, jako odbitka drugiej części „Sodalisa" przynosząc artykuły treści rel. i apologetycznej. Prenumerata roczna: w Polsce zł. 7·—. zagranicą zł. 11·—.

Przegląd Powszechny

miesięcznik, poświęcony sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym. — Prenumerata roczna: w Polsce zł. 24·— zagranicą zł. 30·—.

Posłaniec Serca Jezusowego

Miesięcznik ilustrowany, jako organ „Apostolstwa Modlitwy" Ze względu na swą treść i taniość, nadaje się do szerokiego rozpowszechniania między ludem. Prenumerata roczna: w Polsce zł. 1·80, zagranicą zł. 2·50.

Głosy Katolickie

wychodzą co miesiąc, w formacie książeczek, omawiając sprawy i zagadnienia społeczne w duchu nauki katolickiej. Prenumerata roczna: w Polsce zł. 1·40, zagranicą zł. 2·20.

Hostja

Dwumiesięcznik, organ informacyjny i pomocniczy dla kierowników Krucjaty Eucharystycznej. Prenumerata roczna w Polsce zł. 2·—. zagranicą zł. 2·50.